

Straganiarze zacierają ręce

Data publikacji: 5.11.2004 0:00



brak zdjęcia

W dni targowe granicę w centrum Cieszyna przekraczają tłumy Czechów i Słowaków. Ciągną z Czeskiego Cieszyna od wczesnego ranka. W środy i soboty liczba ta sięga 60 - 70 tys. osób, natomiast w inne dni o połowę mniej. Straż Graniczna odprawia też setki autokarów w Boguszowicach i tysiące aut osobowych.

W niektóre soboty brakuje miejsc na parkingach w centrum miasta i auta osobowe, a nawet autobusy można wtedy spotkać obok bloków na osiedlu Bobrek Zachód czy Liburni. Tego akurat nie pochwalają mieszkańcy, bo niekiedy mają kłopot ze znalezieniem wolnego miejsca dla swojego samochodu. Ruch pieszych przez Most Przyjaźni (dawniej wyjściowy z Polski) i Most Wolności (przyjściowy do Polski) odbywa się teraz w obie strony, co ułatwia przemieszczanie się naszym południowym sąsiadom.

Zaglądają oni jednak nie tylko na przygraniczne prywatne targowiska na terenie Juwenii i na Małej Łące oraz na targowiska miejskie przy ul. Katowickiej, ale robią zakupy również w sklepach, zwłaszcza w Kauflandzie. Wysoki kurs korony wobec złotówki czyni te zakupy nader opłacalnymi. Chwalą też sobie dobrą jakość polskich towarów.

„Czeski potop”, jak to niektórzy określają, trwa nieprzerwanie od wakacji i zakończy się zapewne dopiero w okresie świąt bożonarodzeniowych.

Pierwszy szczyt zakupów nastąpił przed okresem Wszystkich Świętych. Czesi wracali obładowani wieńcami, zniczami, sztucznymi kwiatami i chryzantemami w doniczkach. Handlujący na straganach oceniają, że polscy klienci stanowią jakieś 25 proc. kupujących. Straganiarze „żyją” tylko dzięki Czechom i Słowakom, inaczej zapewne musieliby zwinąć interes.

To im nie grozi, bo teraz zacznie się boom na zakupy bożonarodzeniowe. Za Olzę powędrują tysiące ozdób choinkowych i zabawek, odzież zimowa, obuwie. Nieodmiennie od lat trwa popyt na wyroby wiklinowe. Nie brakuje też chętnych na drobny sprzęt agd. Furorę robią ostatnio polskie tapety i lampy.